

Odpowiednie dać rzeczy słowo (artykuł recenzyjny*)

Na księgarskich półkach nie brakuje pozycji, których tytuły brzmią niezwykle atrakcyjnie. Coraz częściej są wśród nich także publikacje naukowe, ponieważ i nam, naukowcom, nie brakuje ambicji pisarskich i ogólnej przynajmniej wiedzy o podstawach dobrego marketingu. Na takim tle tytuł recenzowanej pracy prezentuje się nadzwyczaj skromnie, a skromność tę wzmacnia umieszczony niżej dopisek: „parerga”, sugerujący, że mamy do czynienia z czymś pobocznym, pisany przy okazji i może nawet nie do końca poważnym, skoro tak otwarcie przyznają się autorzy do braku wiedzy eksperckiej. Jeśli więc spojrzeć na książkę pod kątem marketingowych strategii, to zdecydowanie najlepiej wypada jej strona wizualna: wytworna, czarno-złota okładka. A jednak, jak się okazuje, skromne tytuły są czasem równie godne uwagi jak te domagające się jej, zanim czytelnik zajrzy do środka.

Prawo i literatura to dzisiaj na tyle prężny kierunek badań, że wolno uznać jego aspiracje do miana odrębnej dyscypliny badawczej – w Stanach Zjednoczonych przynajmniej¹. Lawinowy przyrost książek i artykułów przyznających się do pokrewieństwa z ruchem zainicjowanym pół wieku temu przez Jamesa B. White'a i jego *The Legal Imagination* (1973)² świadczy dobitnie, że zaproponowane połączenie nie jest przypadkowe, ale jest owocem głębszego namysłu. Nie bez znaczenia jest tu oczywiście szerszy kontekst kulturowy i kategoria postmodernizmu, który, jak „wiatr od morza” na obrazie Andrew Wyetha, wpadł przez nagle otwarte okna paradygmatu pozytywistycznego, uświadamiając wszelkim analitycznie usposobionym „specjalistom od”, że w ich ciasnych „obszarach badawczych” zrobiło się zbyt duszno i nadszedł czas, by wyrzeć na zewnątrz. Na obrazie Wyetha wije się za oknem ponurego poddasza ścieżka wiodąca w stronę ledwo widocznego morza, a postmodernistyczne drogi prowadzą w kierunku płynnej nowoczesności, opisywanej przez Zygmunta Bauman³. Nowoczesności, w której zanurzenie się – jeśli spełniać ma nadal wymogi naukowo-

* *Prawo i literatura. Parerga*, red. J. Kamień, K. Zeidler, J. Zajadło, Gdańsk 2019.

¹ E.S. Anker, B. Meyler, *Introduction*, [w:] *New Directions in Law and Literature*, red. E.S. Anker, B. Meyler, New York 2017.

² Kwestie „ojcostwa” czy „prekursorstwa” są w przypadku każdej dyscypliny sporne i umowne.

³ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006.

ści – wymaga tyleż odwagi, co odpowiedniego sprzętu. I właśnie te dwa kryteria decydują o mojej ocenie całego tomu.

Jak wyjaśniają w *Prologu* redaktorzy tomu, pomysł wydania książki zrodził się w wyniku „twórczej i inspirującej” pracy ze studentami V roku prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, którzy w ramach wykładu monograficznego z przedmiotu prawo i literatura przygotowali na tyle interesujące eseje, że zainicjowały one myśl o ich publikacji. W efekcie powstała książka zróżnicowana pod każdym względem. Obok analizy faktów (*Cienie nad Mirandą* – uwaga: podawane w nawiasach tytuły pełnią wyłącznie funkcję ilustracyjną i w dużej mierze zostały wybrane losowo), znajdziemy w niej analizę wydarzeń z pogranicza historii i mitu (*Proces, którego nie było?*) oraz kilkanaście esejów poświęconych zagadnieniom prawnym obecnym w – i tu znów zróżnicowanie – sztukach teatralnych (*Czy Balladyna nosiła się na purpurowo?*), powieściach (*Człowiek w sytuacji doświadczenia transgresyjnego w powieści marynistycznej Lord Jim Josepha Conrada*) i filmach (*Raport mniejszości, czyli prawie ideał kryminologii pozytywnej*). Przykładem czerpanym z czasów biblijnych (Salomon w eseju *Na styku prawa i miłości – kilka uwag na przykładach z literatury i kinematografii*) towarzyszą postaci współczesne (*Fritz Bauer: Der Staat gegen Fritz Bauer*), a obok dzieł i wątków dobrze znanych literaturze zachodniej (*To Kill a Mocking Bird: Law and Morality*) pojawiają się i te polskie (*Rola idealistów w zdeprawowanym społeczeństwie na przykładzie Krótkiego filmu o zabijaniu Krzysztofa Kieślowskiego*). Autorzy starają się mówić językiem naukowym, ale chwilami ustępuje on dosyć nieoczekiwanie niemal poetyckiemu „malowaniu słowem” (zob. s. 149), lub też przybiera postać żartu czy raczej „dowcipu” w jego najlepszym, staropolskim znaczeniu (zob. przypis na s. 28). Znajdziemy w zbiorze rozważania metodologiczne, teoretyczne, aksjologiczne, praktyczne, a obok nich *Przyczynek do biografii Leona Pinińskiego* – prawnika romanisty, którego najlepszym utworem jest (według cytowanego Stanisława Wasylewskiego) tom studiów o Szekspirze⁴.

Nie sposób pominąć milczeniem jeszcze jednej różnicy: tej dotyczącej poziomu merytorycznego poszczególnych tekstów. Wspominam o niej nie po to, by dyskredytować któregośkolwiek z autorów, a jedynie wyjaśnić, dlaczego z premedytacją będę traktować publikację jako całość i kierować ewentualne zastrzeżenia pod adresem redaktorów.

Skoro celem publikacji miała być aktywizacja młodych badaczy, docenienie ich indywidualnej pracy, a także zachęta do twórczego naśladowania starszych kolegów – jednym słowem: skoro książka służy celom nie tyle *stricte* heurystycznym, ile przede wszystkim edukacyjnym i motywacyjnym (a tak ją odbieram) – to różnorodność, nawet tę dotyczącą jakości poszczególnych tekstów, uznać należy za wartość. Jest to wartość również dla czytelnika, ponieważ lektura tego rodzaju wymaga aktywnego czytania, a ma ono inną dynamikę niż bierne przyswajanie treści. Mówiąc krótko, odbiorca musi chcieć współpracować z autorami. Taka poszerzona odpowiedzialność nie dziwi, jeśli zachować w pamięci oryginalny kontekst powstawania całej dyscypliny. Był to przede

⁴ M. Jońca, *Szekspirolog. Przyczynek do biografii Leona Pinińskiego*, [w:] *Prawo i literatura...*, s. 209.

wszystkim wspomniany już postmodernizm, powtarzający za Michelelem Foucault i Jacquesem Derridą, że każdy tekst żyje właściwie swoim życiem i należy bardziej do czytelników niż autorów; ale także ostra krytyka systemu edukacji w Stanach Zjednoczonych, której patronowały prace Allana Blooma⁵ czy Marthy Nussbaum⁶. Jako że kontekst ten jest mi z różnych względów dosyć bliski, współodpowiedzialności za przeczytanie *Prawa i literatury* się nie boję i mogę z dużą satysfakcją donieść, że znalazłam w książce niejedną fragment, który zachowam na dłużej. Czasem był to fragment zawierający interesującą i trafną analizę mniej znanej mi kwestii (a więc moja prawnicza, i nie tylko prawnicza, wiedza uległa wzbogaceniu); czasem niespodziewane skojarzenie ze sobą zagadnień, które nie przyszłyby mi do głowy; a czasem opinia tak powierzchowna, że aż czułam się w obowiązku przemyśleć ewentualną linię rozumowania autora i zderzyć ją z moją.

Nie będę tu wymieniać znalezionych w poszczególnych tekstach perełek, większych i mniejszych, a czasem rodzących podejrzenia o nie najgorszej jakości, ale jednak imitację. Dla każdego czytelnika będą one zapewne inne. Jeśli natomiast wolno mi wyrazić opinię o książce postrzeganej *en bloc* – a właśnie tak, moim zdaniem, potrafi się ona obronić i wyróżnić w ramach publikacji mieszczących się w tzw. „działalności naukowej” – warto podkreślić jej wielowątkowość i wielowymiarowość, a także widoczne zaangażowanie autorów, poparte rzetelnymi studiami literatury przedmiotu. Drobnym, aczkolwiek cennym pomysłem, na który trzeba zwrócić uwagę, jest umieszczenie na końcu książki pełnego wykazu źródeł, na jakich oparli swe teksty poszczególni twórcy. Ułatwia to zdecydowanie czytelnikom poszukiwanie własnych naukowych inspiracji i wskazówek bibliograficznych.

Książka otwiera okna i dowodzi, że nauki prawne, a przede wszystkim sami naukowcy zajmujący się prawem oraz prawnicy, mogą na tym otwarciu skorzystać. Im więcej podobnych dowodów, tym większa szansa, że polska teoria i filozofia prawa nabierze nowych rumieńców. Brak odwagi, by z ciekawością eksplorować pokrewne obszary badawcze i wchodzić z nimi w twórczy dialog, byłby dzisiaj tchórzostwem, nie zaś wyrazem troski o samodzielność i odrębność nauk prawnych.

Tak jak skrajny brak odwagi jest tchórzostwem, tak też jej nadmiar może okazać się godną potępienia brawurą. Warto tę obserwację Arystotelesa wziąć sobie do serca. Przed brawurą chronić powinna dobrego badacza rozwinięta świadomość metodologiczna, czyli znajomość posiadanego sprzętu: narzędzi i metod, które ma do dyspozycji w intelektualnej potyczce z wybranym przedmiotem badania. Niewielu badaczy, jak sądzę, uznałoby kiedyś głośno dyskutowaną krucjatę *Przeciw metodzie* Paula Feyerabenda⁷ za coś więcej niż wyraz epistemologicznej brawury właśnie. Wypracowanie rzetelnej metodologii, oryginalnej, ale przede wszystkim legitymizującej prowadzone badania, jest warunkiem *sine qua non*, jeśli chodzi o szerszy pozytywny odbiór danej dyscypliny.

⁵ A. Bloom, *The Closing of the American Mind*, New York 1987.

⁶ M. Nussbaum, *Cultivating Humanity: A Classical Defense of Reform in Liberal Education*, Cambridge (Mass.) 1997.

⁷ P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, tłum. S. Wiertelwski, Wrocław 1996.

W traktacie *Il Saggiatore* Galileusz porównywał tych, którzy sprowadzają dyskusję o prawdziwie trudnych problemach do przerzucania się skojarzeniami, analogiami, pomysłowymi przykładami, do koni fryzyjskich, niezastąpionych przy dźwiganiu ciężkiego ładunku. Jednak dodawał, że poznanie naukowe to raczej wyścig, w którym od konia wymaga się innego rodzaju kompetencji. Rozwój danej dyscypliny powinno się oceniać nie na podstawie obfitości jej tzw. dorobku, dźwiganego na grzbietach będących w jej służbie „fryzów”, ale zdolności pogłębiania rozumienia swojego przedmiotu – a tu jeden koń berberyjski jest cenniejszy, zdaniem Galileusza, niż sto fryzyjskich⁸. Prawo i literatura nie jest moją dyscypliną naukową, nie mogę więc wypowiadać się jako ekspert, ale śledząc rozwój tego nurtu od dłuższego czasu, obserwuję pewien deficyt „berberów”, przy nadprodukcji „fryzów” w jego stajniach. Niestety, recenzowana książka nie zmieniła mej opinii w tym względzie.

Za niepokojące uważam powierzchowne, a nawet nonszalanckie wyjaśnianie kluczowych pojęć właściwych językowi prawniczemu w oparciu o definicje zaczerpnięte z leksykonów i słowników. Nie ma nic złego w korzystaniu z nich, jednakże nagminne sięganie po tego rodzaju literaturę zwyczajnie sphyca, jeśli nie eliminuje, konieczność refleksji nad nimi. A właśnie w takiej refleksji – problemach z możliwym rozumieniem i właściwym uchwyceniem zjawisk prawnych, ponawianymi próbami redefinicji najważniejszych pojęć – zapisana jest historia nauk prawnych. Nie do końca przekonuje mnie także maniera, by przykłady zaczerpnięte z literatury zachodniej odnosić do rozważań przyjętych w polskim prawie. Oczekiwałam w takich przypadkach solidnych argumentów, a jeszcze lepiej: konkretnych poznawczych owoców takiego zestawienia. Wierzę, że cel potrafi uświęcić środki, ale wyłącznie wtedy, gdy autor wykaże jednoznacznie, że istotnie jakiś godny realizacji cel mu przyświeca. Nie powinna decydować o tym wyłącznie dostępność tego czy innego przykładu, tudzież tej czy innej literatury.

Rozumiem, że w przypadku łączenia prawa i literatury wypracowanie płodnego poznawczo i wiarygodnego modelu interdyscyplinarności nie jest łatwe. Kiedy zestawia się ze sobą słowa odsyłające do dwu tak różnych zbiorów desygnatów, nawet dobór łącznika może okazać się kłopotliwy. Najbardziej neutralny spójnik „i” jest tyleż najwygodniejszym, co z metodologicznego punktu widzenia nie do końca trafionym wyborem. Nie buduje bowiem w zasadzie żadnej relacji między obydwojma członami, pozwala co najwyżej domyślić się, że nie chodzi o sumę, ale o iloczyn tych zbiorów – poszukiwanie ich części wspólnej. Dlatego od początku badacze spod znaku prawa i literatury skłonni byli precyzować wyraźniej obszar swoich zainteresowań, a sposób, w jaki to czynili, mówi wiele o rozwoju całej dziedziny badań. Początkowo fascynacja literaturą oznaczała wkroczenie na obszar nowy i dotąd przez prawników nieeksplorowany, na którym poszukiwano „prawa w literaturze” (*law in literature*). Z czasem coraz lepsza orientacja w dziedzinie literatury i wiedza na temat jej metod zaowocowała poszukiwaniem głębszych pokrewieństw, umożliwiających dalsze, nie tylko treściowe, zapożyczenia. Obiecująca wydawała się metoda badania i interpretacji tekstów literackich, którą na grunt prawny zaczęli przeszczepiać zwolennicy „prawa jak(o) literatury” (*law as literature*). Jak przekonywał na początku lat

⁸ G. Galilei, *Il Saggiatore*, Milan 1965, s. 45.

80. XX w. Ronald Dworkin, za zasadnością jej wykorzystania przemawiają dostrzegane podobieństwa pracy sędziów i pisarzy⁹.

Autorzy recenzowanej książki nie zatrzymują się na tym, dobrze utrwalonym w literaturze przedmiotu podziale. Kamil Zeidler dodaje tutaj *law on literature* (czyli „to, w jaki sposób prawo reguluje (...) twórczość pisarską”), „literaturę w prawie” (*law in literature*), „literaturę jak(o) prawo” (*literature as law*), „literaturę prawną” (*legal literature*), a wreszcie „rozważania metateoretyczne, swego rodzaju część ogólną kierunku prawo i literatura”¹⁰. Tkwi w tym podziale teoretyczny potencjał, typologie i klasyfikacje pozwalają bowiem uporządkować myślenie. Mam jednak wątpliwości, czy podobne teoretyczne „szufladki” są praktycznie użyteczne w sytuacji, gdy sama dyscyplina nie osiągnęła jeszcze – jak mi się wydaje – pełnej dojrzałości metodologicznej.

Powyższy zarzut dotyczy nie tyle recenzowanej publikacji – zwłaszcza od młodych badaczy trudno oczekiwać prezentowania przez nich przemyślanego i spójnego stanowiska metodologicznego – co raczej możliwego kierunku rozwoju całej dyscypliny, dla której odkrycie literatury może być tyleż ubogacające, co niszczące jej prawniczą tożsamość. Stosunkowo niewielkie jeszcze grono badaczy polskich potrzebuje tutaj przykładu i dobrych wzorców, ponieważ także naukowcy uczą się lepiej przez naśladownictwo niż przyswojenie teoretycznej wiedzy o pożądanym modelu praktyki badawczej. Wielka odpowiedzialność spoczywa na dobrych duchach przedsięwzięcia, wśród których wyróżniają się redaktorzy: Kamil Zeidler¹¹ oraz Joanna Kamień, przedstawiająca własną propozycję uporządkowania całej rozległej problematyki badawczej, a także Jerzy Zajadło, zasługujący – sądząc po licznych odwołaniach do jego tekstów – na miano intelektualnego i życzliwego patrona całego polskiego środowiska badaczy zainteresowanych prawem i literaturą, a szerzej – estetyką prawa. Pozostaje mieć nadzieję, że równoległe z powstawaniem artykułów wiążących takie czy inne dzieło literackie (filmowe, może także malarskie?) z zagadnieniem prawnym, lub odwrotnie: zagadnieniem prawnym z dziełem literackim, autorzy spod znaku prawa i literatury będą wkładać równie wiele wysiłku w rozwijanie dyskursu prawniczego – przekonując teoretyków prawa i prawników o praktycznych walorach swych badań. Jest to według mnie szczególnie istotne. Interdyscyplinarność to bowiem broń obosieczna. Pozwala wyjść z ciasnego pokoju, gdzie dotąd gnieździли się reprezentanci nauk prawnych, i nawiązać dialog z przedstawicielami innych dyscyplin, ale może się okazać, że takie wyjście będzie drogą w jedną stronę, doprowadzając do wyjałowienia dyskusji o prawie, a przez to podważenia witalności nauk prawnych w ogóle.

Przyszłość lubi zaskakiwać. Trudno nie zauważyć, że już dzisiaj najbardziej prężne i ściągające najwięcej młodych adeptów prawa kierunki badań mają charakter interdyscyplinarny. Dość wspomnieć o socjologii prawa czy

⁹ R. Dworkin, *Law as Interpretation*, *Critical Inquiry* 1982, vol. 9, nr 1, s. 179–200.

¹⁰ K. Zeidler, *Prawo i literatura. Garść uwag spóźnionych*, [w:] *Prawo i literatura...*, s. 17.

¹¹ Autor monografii dotyczącej estetyki prawa, aspirującej dzięki Jerzemu Zajadło do miana „piątego członu” czy filaru filozofii prawa. Zob. J. Zajadło, *Estetyka – zapomniany piąty człon filozofii prawa*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 2016, nr 4, s. 17–30; K. Zeidler, *Estetyka prawa*, Gdańsk–Warszawa 2018.

ekonomicznej analizie prawa. Sama należą do gorących zwolenników interdyscyplinarności. Mimo to nieobca mi obawa, że nadmierny zachwyt tym, co nie nasze, łatwo może się zmienić w służalczość. Utrudnia bowiem komunikację wewnątrz samych nauk prawnych, a to rodzi podejrzenie, że nie są one na tyle samodzielne, by dostarczać użytecznej wiedzy. W efekcie to dyscypliny będące źródłem zapożyczeń wydają się bliższe praktyce życia społecznego, a przez to w ostatecznym rozrachunku także naukowo bardziej wiarygodne.

Richard Posner, sam będący reprezentantem ekonomicznej analizy prawa, przestrzegał twórców spod znaku prawa i literatury przed nadmiernym psychologizowaniem i tym samym rozmywaniem właściwej materii czy „substancji” prawa¹². Kilka dekad później ostrzeżenia te nadal wydają się godne poważnego potraktowania. Jeśli więc na gruncie teoretycznym konstruujemy szufladki ułatwiające segregację owoców pracy badawczej w tej dyscyplinie, warto moim zdaniem przygotować od razu pojemnik na ewentualne odpady (i nie jest to w czasach recyklingu określenie pejoratywne). Takie odpady – jako *literature on (about?) law* – można by bez żalu oddać pisarzom i literatom. Sądzę nawet, że tego rodzaju selekcję byłoby zdecydowanie łatwiej przeprowadzić niż rzetelny i trafny podział w obrębie samej już dyscypliny. Sugeruje to, moim zdaniem, sama książka, podzielona na dwie części, obie zasadne, ale obie luźno jedynie powiązane z teoretycznymi rozważaniami pierwszych artykułów. Świadczą o tym ich tytuły: „Od prawa do literatury” oraz „Od literatury do prawa”.

Jerzy Zajadło przypomina ironiczną opinię, że nurt prawa i literatury był pierwotnie wymysłem znudzonych tradycyjną jurysprudencej amerykańskich filozofów prawa¹³. Sądzę, że jest to obserwacja niepozobawiona racji. Tyle że w nauce nie można unikać nudy za wszelką cenę. Konstruowanie odpowiedniego programu i sprzętu badawczego bywa z reguły nudne i żmudne. Jest to jednak nuda niezbędna, by odważna eksploracja nowych obszarów wiedzy nie zmieniła się w interesującą, ale naukowo bezpłodną „grę resztkami”¹⁴. Nie zmienia to jednak mojego głębokiego przekonania, że potrzebujemy w naukach prawnych także lekarstwa na nudę. Książka *Prawo i literatura* dowodzi, że mamy w kraju prawników intensywnie i z sukcesem poszukujących takiego lekarstwa. W końcu nawet Kartezjusz, kończąc pracę nad podstawami swej metodologii, uznał ciągle ich rewidowanie za zbędne, stwierdzając, że „lepiej (...) zadowolić się zatrzymaniem w pamięci wniosków, które się raz było wyciągnęło, i dochowaniem im wierności, aby potem resztę czasu przeznaczoną na badania zużyć z pożytkiem na myślenie, w którym intelekt współdziała z wyobraźnią i zmysłami”¹⁵. Skoro nawet autor *Rozprawy o metodzie* opowiada się ostatecznie po stronie wyobraźni, to pobudzanie wyobraźni uznać należy za wartość najważniejszą dla postępu ludzkiego poznania. I właśnie przede wszystkim z uwagi na tę wartość, obecną w recenzowanych tekstach, cała książka sprawiedliwie zasługuje na pochwałę

¹² R.A. Posner, *Law and Literature: A Misunderstood Relation*, Harvard University Press 1988, *passim*.

¹³ J. Zajadło, *Cyceron...*, s. 64.

¹⁴ J. Baudrillard, *Gra resztkami*, [w:] *Postmodernizm a filozofia. Wybór tekstów*, red. S. Czerniak, A. Szahaj, Warszawa 1996, s. 203–228.

¹⁵ R. Descartes, *Listy do księżniczki Elżbiety*, tłum. J. Kopania, Warszawa 1995, s. 11.

i wyróżnienie. Pozostaje życzyć autorom, by – jak wzywa Cyprian Kamil Norwid – zawsze potrafili „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Wtedy ich dyscyplina pozostanie żywotna nie tylko w bujnej „wiośnie życia”, ale również „gdy późniejszych chłódów dreszcze drzewem wzruszą – i kwiatki zlecą”¹⁶.

Finding the Right Words (a review article)

On the shelves in bookstores there is no shortage of books with very catchy titles. More and more often, academic publications are among them, because even us, academics, are not lacking in the ambition to be writers and at least general knowledge of the basics of good marketing. Against that background, the title of the reviewed work (which translates as: Law and Literature. Parerga, J. Kamień, K. Zeidler, J. Zajadło eds., Gdańsk 2019) looks extraordinarily modest and the impression is reinforced by the added word ‘parerga’, which suggests that we are dealing with something done on the side, written in spare time, and maybe not even exactly serious, once the authors openly admit having no expertise. So if we view the book from the point of view of marketing strategies, then its appearance – the sophisticated black-and-gold cover – seems the main asset. Nevertheless, it turns out that modest titles are just as deserving of attention as those commanding attention before the reader opens them.

Słowa kluczowe: prawo i literatura, filozofia prawa, jurysprudencja, sztuka, literatura prawnicza

Keywords: *law and literature, philosophy of law, juridprudence, art, legal literature*

Bibliografia

- Anker E.S., Meyler B., *Introduction*, [w:] *New Directions in Law and Literature*, red. E.S. Anker, B. Meyler, New York 2017
- Baudrillard J., *Gra resztkami*, [w:] *Postmodernizm a filozofia. Wybór tekstów*, red. S. Czerniak, A. Szahaj, Warszawa 1996
- Bauman Z., *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006
- Bloom A., *The Closing of the American Mind*, New York 1987
- Descartes R., *Listy do księżniczki Elżbiety*, tłum. J. Kopania, Warszawa 1995

¹⁶ C. Norwid, *Za wstęp. Ogólniki*, [w:] C. Norwid, *Vade-mecum*, Ossolineum 2003, s. 13.

- Dworkin R., *Law as Interpretation*, *Critical Inquiry* 1982, vol. 9, nr 1
- Feyerabend P., *Przeciw metodzie*, tłum. S. Wiertlewski, Wrocław 1996
- Galilei G., *Il Saggiatore*, Milan 1965
- Jońca M., *Szekspiolog. Przyczynek do biografii Leona Pinińskiego*, [w:] *Prawo i literatura. Parerga*, red. J. Kamień, K. Zeidler, J. Zajadło, Gdańsk 2019
- Norwid C., *Vade-mecum*, Ossolineum 2003
- Nussbaum M., *Cultivating Humanity: A Classical Defense of Reform in Liberal Education*, Cambridge (Mass.) 1997
- Posner R.A., *Law and Literature: A Misunderstood Relation*, Harvard University Press 1988
- Zajadło J., *Estetyka – zapomniany piąty człon filozofii prawa*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 2016, nr 4
- Zeidler K., *Estetyka prawa*, Gdańsk–Warszawa 2018
- Zeidler K., *Prawo i literatura. Garść uwag spóźnionych*, [w:] *Prawo i literatura. Parerga*, red. J. Kamień, K. Zeidler, J. Zajadło, Gdańsk 2019